



PROSTO Z SEJMU

## Napieralski równy Tuskwowi

Gdyby Polacy wybierali swego kandydata w wyborach parlamentarnych jedynie spośród liderów partyjnych, najwięcej głosów - po 23 proc. - dostaliby premier Donald Tusk oraz przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski. To wynik sondażu CBOS.

CBOS przedstawił badanym listę z nazwiskami dziewięciu polityków pełniących funkcje szefów partii, prosząc, by - niezależnie od deklarowanych preferencji partyjnych - ich wybór ograniczył się do konkretnej osoby i aby wskazali tego, którego poparliby w wyborach parlamentarnych.

Najwięcej głosów dostaliby w takim przypadku: premier Donald Tusk oraz przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski (po 23 proc.). Trzecie miejsce zająłby prezes PiS Jarosław Kaczyński, którego poparliby 15 proc. ankietowanych.

Szefa PSL Waldemara Pawlaka i liderkę PJN Joannę Kluzik-Rostkowską wybrałoby po 5 proc. badanych. To oznacza, że Kluzik-Rostkowska ma lepszy wynik niż jej partia w sondażach CBOS.

Jeszcze mniej głosów dostaliby założyciel Ruchu Poparcia Janusz Palikot oraz lider Przymierza Prawicy Rzeczypospolitej Marek Jurek (po 3 proc. wskazań). Dwóch pozostałych uwzględnionych w badaniu szefów partii - Andrzeja Leppera (Samoobrona) oraz Janusza Korwin-Mikkego poparliby po 2 proc. respondentów.

Z badania wynika ponadto, że zdecydowana większość wyborców PO, PiS i SLD deklaruje gotowość poparcia szefa partii, z którą sympatyzuje.



TADEUSZ MOTOWIDŁO

poseł RP

...  
**Ludzie zauważają, że jest na scenie politycznej alternatywa**  
 ...

Relatywnie najsilniej z osobą lidera identyfikują się sympatycy PiS (79 proc. z nich zagłosowałoby na J. Kaczyńskiego) i SLD - (77 proc. poparłoby Napieralskiego), stosunkowo słabiej - zwolennicy PO (72 proc. głosów na Tuska).

Badanie przeprowadzono w dniach 3-9 marca 2011 roku na liczącej 950 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

Moim zdaniem to bardzo interesujący wynik. To nie tylko osobisty sukces lidera SLD, ale również dowód na wzrost zaufania do SLD. Ludzie zauważają, że jest na scenie politycznej alternatywa. Z jednej strony mamy dwie kłócące się partie prawicowe, wywodzące się z jednego korzenia, nie mogące się dogadać, a z drugiej strony SLD, nowe pomysły na państwo, bardzo profesjonalnie przygotowane propozycje dla rządu Donalda Tuska. Myślę, że wyborcy zaczynają dostrzegać to i zaczyna się ludziom podobać taki program. Oczywiście, zrównać się z premierem, jedną z ważniejszych osób w państwie to nagroda dla każdego polityka. Jest to nagroda zasłużona. To dobrze, że wyborcy zaczynają doceniać polityczny rozsądek lidera SLD. Dlatego z satysfakcją przyjąłem jeden z tekstów Napieralskiego poświęcony rocznicy tragedii Smoleńskiej. Pisze między innymi tak: „To już rok. Pamiętam tę przeraźliwą ciszę, która towarzyszyła nam w pierwszych dniach po katastrofie. Pamiętam, jak snuliśmy się po Sejmie. Byliśmy razem. Nie było prawicy i lewicy. Nie liczyły się partyjne szyldy. Wierzyłem, że śmierć naszych przyjaciół zmieni polską politykę.” Nie zmieniła.

KIJ W MROWISKO

## Błazeńska twarz

Jarosław Kaczyński wprowadził pogańska modę - pamięć zmarłego czci przed budynkiem, w którym pracował, a nie przy jego grobie. Kaczyński robi to regularnie od roku. Jednak w rocznicę katastrofy smoleńskiej najwyraźniej przesadził. Znalazł czas na kilka wystąpień politycznych, za to nie znalazł czasu, na wizytę na Wawelu. Nie pomodlił się przy grobie brata i bratowej. Dlatego piszę o pogańskim obyczaju.

Punktem kulminacyjnym dnia obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej był zorganizowany o godz. 14.30 w Sali Kongresowej zjazd założycielski Ruchu Społecznego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Licząca prawie 3 tys. miejsc sala nie wszystkich pomieściła.

Przybycie Jarosława Kaczyńskiego wywołało gigantyczny entuzjazm. Ludzie wstawali, bili brawa i skandowali: „Jarosław, Jarosław!”. Kiedy przemawiał, widownia nagradzała go owacjami na stojąco.

- Zebraliśmy się tu ku pamięci Lecha Kaczyńskiego i Marii Kaczyńskiej, ale i wszystkich tych, którzy odeszli przed rokiem tak gwałtownie. Można o nich powiedzieć słowami poety, że zostali zdradzeni o świcie. Niezależnie od tego, co doprowadziło do tej katastrofy, możemy powiedzieć, że zostali zdradzeni - mówił prezes PiS.

Jarosław Kaczyński wyrwał z kontekstu fragment strofy z wiersza Zbigniewa Herberta „Przesłanie Pana Cogito”. Myśl poety była całkiem inna.

(...) nie przebaczą zaiste nie w twojej mocy/ przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie / strzeż się jednak dumy niepotrzebnej / oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz (...). Tyle Herbert na ten temat.



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

...  
**nie przebaczą zaiste nie w twojej mocy/ przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie / strzeż się jednak dumy niepotrzebnej / oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz.**  
 ...

Jarosław Kaczyński wiewcował przez resztę dnia. Ze skromnością charakterystyczną dla początkujących dyktatorów przyjmował hołdy tłumów i wsłuchiwał się w okrzyki poparcia. Aplauz tysięcy osób powodował, że Kaczyński zachowywał się jak tryumfator. Były chwile, że miał w sobie coś z Napoleona.

Po godz. 17.00 pod Pałacem zgromadziło się około 10 tys. osób. Jarosław Kaczyński znów przemówił: - Kiedy na was patrzę, wiem jedno: ci, którzy chcieli zabić pamięć, przegrali. (Tłum podchwycił: „Przegrali!”) - Ci, którzy nie szanują Polski, nie szanują nas, nie szanują siebie, nie mają prawa mówić w naszym imieniu, nie mają prawa mówić w imieniu naszego kraju (Tłum: „Nie mają!”) - Są tacy, których nasza jedność przeraża. Zostawmy ich z ich strachem i kordonami, z ich niewiarą w Polskę (Tłum: „Wolna Polska!”).

Rok po katastrofie smoleńskiej. Prezydent Bronisław Komorowski spotykał się z rodzinami ofiar, mówił o pojednaniu i wspólności. Zwolennicy PiS woleli mówić o zdradzie.

Wdowa po Zbigniewie Herbercie zaprotestowała przeciwko wykorzystywaniu twórczości Zbigniewa Herberta do realizacji celów politycznych. Ja uważam, że nawet w polityce można powoływać się na twórczość wybitnych poetów. Nie wolno jednak zniekształcać ich myśli i nie wolno im nadawać innego sensu.

Wiem, jaki ból wciąż przeżywa prezes PiS. Jednak w polityce nie można kierować się tylko chęcią ukojenia bólu. Dlatego panie prezesie: nie przebaczą zaiste nie w twojej mocy/przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie / strzeż się jednak dumy niepotrzebnej / oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz.



KOMENTUJE DARIUSZ POTYRAŁA

lider ZZG w Polsce w Kompanii Węglowej

## Ludzie a nie robociki

Domagamy się 10 procentowego wzrostu płac w Kompanii Węglowej. Zdaniem zarządu to za dużo. Każda podwyżka będzie zdaniem zarządu zbyt duża, skoro w PTE na ten rok nasi szefowie zaplanowali, że wzrost płac będzie na poziomie zerowym.

Niemal bez echa pozostała informacja o tym, że w Kompanii Węglowej podpisaliśmy protokół rozbieżności po bezowocnych rozmowach płacowych 11 kwietnia. Także bez echa pozostają informacje o totalnym marazmie w firmie. Marazm w zarządzaniu, marazm w dialogu społecznym, marazm w rozwoju firmy. Dramat.

Jestem przekonany, że zarząd całkiem stracił kontakt z rzeczywistością. Na ten rok zaplanował wzrost wynagrodzeń na poziomie zerowym. To miała być poważna propozycja dla załogi, która pracuje w największej firmie górniczej w Europie i ma najniższe płace ze wszystkich spółek węglowych w Polsce. Czy to jest poważna propozycja dla ludzi, którzy płacą coraz więcej za gaz, prąd, chleb, mąkę, warzywa i owoce. Większość górników ledwie wiąże koniec z końcem. Bieda gości w wielu górniczych rodzinach. Tylko w pierwszym kwartale tego roku ceny żywności wzrosły o ponad 3 proc. Do końca roku mogą wzrosnąć jeszcze o 10 proc. W takiej sytuacji zarząd ma odwagę twierdzić, że domagamy się za dużo. To nam mówi zarząd, który jednocześnie informuje o dobrych wynikach za pierwszy kwartał i dobrych perspektywach na resztę roku.

Wielu kolegów górników pyta mnie, dlaczego nie możemy dojść do porozumienia? Otóż dlatego, że my przedstawiamy racjonalny sposób rozwiązania problemów płacowych, a zarząd stara się nas wpuścić w maliny. My proponujemy, aby podwyżka była realna. Wyniki jakie osiąga spółka i wszelkie prognozy wskazują, że stać firmę na więcej niż 0,0%. Zresztą zarząd sam przyznał się szybko do błędu jaki zastosował w PTE i już teraz proponuje 3%. Jak jednak wierzyć w uczciwość zarządu i jego dobre chęci, gdy ma się w pamięci wszystkie dotychczasowe negocjacje płacowe, które zaczynały się od 0,0 proc., a kończyły wyżej i wbrew zapowiedziom firma nie padła. Wystarczy wspomnieć zesły rok. Start do rozmów, propozycja zarządu 0,0 proc. i planowany wynik Kompanii -238 mln. zł. Tydzień rozmów i zmiana wyniku na +7 mln zł.

Przypomnę równocześnie, że 2010 rok był podobno kryzysowy, a stać nas było na 3 proc. podwyżki. Jak więc teraz potraktować te propozycje zarządu w chwili, gdy węgiel sprzedaje się jak nigdy, a ceny poszybowały do góry. Nasze propozycje sprowadzają się do prostej zasady - firma ma korzyści, niech się podzieli nimi z pracownikami. Zgadamy się, aby w kwotę podwyżek było włączone wyrównywanie wartości deputatów. Zgadamy się na wyrównanie dysproporcji. Odpowiedź zarządu jest jednak aż nadto niezrozumiała - zarząd ma korzyści, załoga ma figę. Zarząd proponuje nam podpisanie porozumienia ze wzrostem płac o 3 procent, w tych procentach wkomponowane są te dwa wspomniane wyrównania. Operacja taka powoduje jednak, że pracownik realnie nie zauważy nawet wzrostu wynagrodzenia. Za swoją dobroć zarząd oczekuje jednak cierpliwości i zrozumienia, dlatego stawia warunek, że do rozmów przystąpi w drugim półroczu.

Zarząd zapomina, że strona społeczna nie raz w ciągu minionych lat wykazywała zrozumienie. W tym roku zarząd znowu nie chce podzielić się z górnika spodziewanymi dobrymi wynikami.